Przegląd Kościelny

Nr. 24. Poznań, 14 Grudnia 1882. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Herezya XVI wieku — a rewolucya i socyalizm.

(Dokończenie).

4. Jeżeliśmy aż dotąd dowodnie wykazali uderzające podobieństwo dzisiejszego ruchu socyalistycznego z ruchem, który się zamanifestował w wieku XVI to niemniéj szeroki zakres otwiera pole religijne dla oka badawczego i nastrecza wiele materyału do zestawienia i porównania obu ruchów. Jak ruch socyalny w XVI w. wywołał zupełne przekształcenie wiary i życia religijnego, a zwolennicy tego ruchu sprawili przez zaprzeczenie wszelkiéj powagi w zakresie wiary i życia moralnego zamęt chaotyczny we wszystkich życia stosunkach, tak bierze i socyalizm obecny swój początek z absolutnéj nienawiści, jaką pała ku każdéj objawionéj religii, z zaprzeczenia wszelkiego przez Boga postawionego porządku życia społecznego i ze smutnéj dążności oparcia całego duchowego i społecznego życia na czysto ludzkiéj podstawie. Tem tylko różnią się oba, że rewolucya socyalna wieku XVI opierała się pozornie na „Bożem słowie i prawie,“ które jednakże tłomaczyła dowolnie, po ludzku, nie oglądając się na żadną powagę, a tem samem strasznie je poniewierała, — zaś socyalizm dzisiejszy odrzucił i ten płaszczyk form religijnych i powagi Boskiéj, a zasady swoje i nauki proklamował jako czysto ludzkie, zupełnie obce powadze Bożéj. Program gotajski z 25 maja 1875 oświadczył wprawdzie, że „religia jest rzeczą prywatną,“ ale niedługo potem dodał, że „państwo socyalistyczne nie zna religii, ani jéj nie uwzględnia, że się nie pyta wcale ani o dogmat chrześciański, ani o chrześc. prawo.“ Socyalizm nie chce nawet słyszeć słowa: „religia“, a w jego miejsce postawił jakąś „Humanität“, „polegającą na świadomości, że tylko w socyalnéj braterskiéj pracy, w ekonomicznéj wspólności żyje Zbawiciel, który może nas uwolnić od złego, od wyzyskiwania nas przez kapitalizm“*). „Społeczeństwo ludzkie ukształcone jest najwyższą istotą, w którą wierzymy; na jego ułożeniu socyalno-demokratycznem budujemy wszelką nadzieję i ono dopiero wypiętnuje na miłości, o któréj marzyły dotąd religijne fantazye, znamię prawdy.“ Co do religii, osobistéj jéj potrzeby, przyznaje demokracya socyalna, że nie może przeszkodzić, aby o niéj każdy myślał co zechce, ale tego nikt żądać nie może od niéj, mówi ona, aby ją miała uznać publicznie i dla tego w obec państwa nie wolno nikomu się powoływać na wiarę swoją i sumienie. Socyalizm nie tai się z nienawiścią, jaką pała ku wszelkiéj powadze Bożéj, a w ostatnich czasach, kiedy w Berlinie jawnie chrześciański socyalizm wystąpił ze swemi zasadami, demokracya socyalna zawezwała adeptów swoich do „walki na noże“ z chrześciaństwem, zażądała od nich, aby wszyscy wystąpili z Kościoła krajowego i zmieniła paragraf gotajskiego programu, uznający religią jako rzecz prywatną. I odtąd ateizm zupełny wypisała na swéj chorągwi czerwonemi literami, oderwała człowieka od wszystkiego, co nadprzyrodzone, boskie, na ziemi kazała mu szukać nieba i powiedziała, że gwałtem z ziemi niebo mu stworzy. Na miejscu Boga postawiła mu państwo jako najwyższą i jedyną powagę, jako źródło wszelkiego duchowego i cielesnego szczęścia, jako boga i prawdziwą opatrzność.

Wszystko to wiernem odbiciem tego, co mówili, pisali w wieku XVI t. z. reformatorzy. Erazmowi z Rotterdamu zrobił zarzut Albertus Pius, książę Carpi, przeczytawszy jego pisma: „czyś nie obudził przez to wiary w słabych i lekkomyślnych ludziach, że cała religia jest bez znaczenia i bez siły, czyś nie wywołał w nich wyrażeniami twojemi tak lekkomyślnemi pogardy tego wszystkiego?“ Anglik Lee zarzucał mu, że nikt tak pogardliwie nie mówił o Piśmie świętem i nikt wyrażeniami o jego autorach nie obraził tak bardzo uczucia chrześciańskiego, jak on. Modlitwę nawet Pańską obrał sobie Erazm za przedmiot pogardy i bluźnierczych wybryków. O Chrystusie i Odkupieniu ani wspomniał; o śmierci powiedział, że „powinszować tym można, którym ona uwalnia duszę pierwiastka eterycznego z strasznego więzienia ciała;“ w wychowaniu młodzieży radził jedynie uważać na nadanie form pięknych, kazał iść tylko za radą zdrowego ludzkiego rozumu, a nie pytać się wcale o chrześc. zasady. O tych wychowańcach powiedział Kochlaeus, że „ich obyczaje są luźne i bezczelne, że nie ma u nich poszanowania dla świętości, że są mistrzami w znieważaniu i pogardzie wszystkiego, co istnieje.“ — Daléj poszli jeszcze Erfurtscy humaniści, a na ich czele Mutian, który uważał, że chrześciaństwo sprzeciwia się mozaizmowi, jest niezawisłe od wszelkiego objawienia, jest religią wynalezioną przez człowieka. „Jeden jest tylko Bóg, mówi w jednym z swych listów, i jedna bogini. Ale wiele jest postaci i imion wiele: Jupiter, Sol, Apollo, Mojżesz, Chrystus, Juno, Ceres, Prozerpina, Tellus, Maria. Strzeż się jednakże to opowiadać. Pokryć to trzeba milczeniem, jak misterya eleuzyńskie.“ Ulrich von Hutten, prawdziwy cynik, w najróżniejszych pamfletach, a mianowicie w epistolae obscurorum virorum wyrażał się w najbezecniejszy sposób o osobie Chrystusa i szydził z Pisma św. Sam najhaniebniejszego życia i ducha na wskroś rewolucyjnego, prototypem jest najwierniejszym dzisiejszéj niewiary. Aleź i sam Luter przyznał w piśmie, zbijającem Karlstadta, że zasada wolnego tłomaczenia Pisma świętego, postawiona przez niego, do niewiary prowadzi. „Przekonają się — powiedział sam — że ci, którzy mierzą Pismo święte rozumem sofistycznym, wnet przyjdą do tego, że będą odmawiać bóstwa Chrystusowi.“ „Cud będziesz widział, jak mądry będzie rozum mianowicie u ludu prostego.“ Książę Jerzy saksoński skarżył się na to już r. 1521 w liście do kurfirsta Fryderyka, że są już tacy, którzy nie mają żadnéj religii i nie wierzą w nieśmiertelność duszy, a wszystko to płynie z nauki Lutra; wszystko na sekty jest podzielone, a wiara prawie już wygasła i spadła do znaczenia babskich

*) Dietzgen: *Religion der Socialdemokratie.*

baśni.“ Luter sam musiał przyznać w roku 1525: „ten nie chce chrztu, ów zaprzecza Sakramentu, inny przyjmuje świat jakiś pomiędzy tym światem a sądem ostatecznym; niektórzy uczą, że Chrystus nie jest Bogiem; jedni mówią to, drudzy owo i tyle jest sekt i wiar, ile głów.“ W tym już czasie zupełna anarchia religijna ogarnęła umysły, jak się skarżył arcyksiążę Ferdynand w liście swoim do cesarza (1524), ubolewając, że zupełna ruina grozi narodowi niemieckiemu. Czy nie za anarchią przemawiają słowa samego Lutra, wypowiedziane w jednéj z jego nauk? (1523): „zamknijmy dla tego Biskupów i sobory, niech powiedzą co chcą, ale że mamy za sobą słowo Boże, racya po naszéj a nie po ich stronie, czy mamy słuszność czy nie, i muszą nam ustąpić i słuchać naszego słowa. Wszyscy Biskupi, kolegia, klasztory, wyższe szkoły, które odebrały owieczkom bezwstydnie wyrok o nauce, niech będą jako zbójcy i złodzieje, wilki i odstępcy.“ Biskupów nazywał tyranami, gorszymi nad Turków i Żydów, godnymi tylko chyba, by „osły pędzili i psy prowadzali.“ W obec tego jakże się dziwić takim konsekwencyom, jak wojnie chłopskiéj, zupełnemu niedowiarstwu i rozstrojowi na polu religijnem? Czemże się różni to wszystko od ostatecznych konsekwencyi, które wypowiada dzisiaj socyalizm rewolucyjny w swoim organie *Volksstaat* (1872): „W ostatnim chrześcianinie będzie wolny ostatni niewolnik. Przyszłość musi należeć do ateizmu; w nim tylko jest zbawienie dla ludzkości która od tak dawna przeszachrowała dobre swoje prawa za głupie mrzonki?“

5. Gdzie taki posiew, tam straszny musi być owoc; gdzie takie zasady, tam straszny moralny rozstrój społeczeństwa. „Percutiam pastorem et dispergentur oves,“ powiedział Zbawiciel; gdzie wojna wypowiedziana na śmierć przewodnikom ludu i jego nauczycielom, Biskupom i kapłanom, tam gruzy i ruiny pod względem moralnym muszą się oczom przedstawiać. Za przekształceniem rodziny gardłują dzisiejsi socyaliści, a zasady, jakie wygłaszają pod tym względem, rumieńcem wstydu oblewają. Tchem zabójczym niweczą koła domowe, ogniska rodzinne, ręką zbrodniczą tłumią święty płomień miłości małżeńskiéj, rodzicielskiéj i dziecięcéj, ideał niepokalania małżeńskiego depcą nogami a ognisko domowe świętych obyczajów chcieliby przemienić w kałużę zbrodni i występków. Rozluźnić wszystkie węzły i pod hasłem wolności, swywoli i rozpuście publiczne przyznać prawa — to dążnością socyalistów. „Quiescere faciamus dies festos Dei a terra,“ to słowo bezbożne, trzy tysiące lat stare, brzmi znów i rozlega się po całéj ziemi; precz z religią, z ołtarzem, kapłanami, obrzędami, służbą Bożą, — to okrzyk, wydobywający się z piersi czerwonych radykałów. Dühring żąda równouprawnienia płci obojga i zniesienia dzisiejszéj formy małżeństwa; Liebknecht pragnie wolnéj miłości, uwolnienia jéj z więzów, któremi ją krępuje dzisiejsze społeczeństwo, a nazywa prawdziwem małżeństwem połączenie mężczyzny z niewiastą w miłości, chociażby i ręka kapłańska go nie pobłogosławiła. Hasselmann domaga się razem z francuzkimi radykałami wolności rozwodu, jeżeli charaktery się nie zgadzają, i mówi, że rozwód jest w każdym razie moralniejszy, aniżeli pożycie małżeńskie w ciągłym niepokoju i rozstroju. Cnoty czystości nie chce znać wcale socyalizm i nie ma dla niéj żadnego względu; emancypacya kobiety aż do zupełnego rozluźnienia obyczajów jest jego ideałem. Nie ma też żadnego szacunku dla życia rodzinnego. Pojedyńcze rodziny, mówi on, giną w ogólnym ustroju rodzin, a *Neuer Socialdemokrat* pragnie, aby wychowanie dzieci dopełniało się w wielkiéj rodzinie całego ludzkiego społeczeństwa.

Jakaż nędza pod tym samym względem przedstawia się oczom naszym w czasach reformacyi! Jéj apostoł odrzucił zupełnie naukę o dobrych uczynkach, a błąd téj nauki nazwał tak nędznym i nikczemnym, że lepiéj byłoby, wedle niego, zburzyć i na proch spalić wszystkie kościoły i klasztory, jakżeby jedna jedyna dusza miała być krępowana tak wielkim błędem. „Dzięki kochanéj Ewangelii, pisał sam, ludzie stali się tak strasznie złymi, że są tak okrutnie nielitościwi, jak szatani, że nigdy dosyć nie mają, tylko chcą używać i tuczyć się rabunkiem i kradzieżą dóbr kościelnych.“ Jakże tam o moralności może być mowa, gdzie rozum sam miał uczyć, że „nie ma wolnéj woli ani w Bogu, ani w człowieku, bo wszechmocna potęga i opatrzność Boska niszczą wszystką wolną wolą!“ Karlstadt dowodził słowami Pisma ś., że grzech jest czemś dobrem w oczach Boga, bo jest stworzony, a wszystko co jest stworzone jest dobre. Dziesięcioro Bożego przykazania nie są, wedle Lutra, pozytywnemi Boskiemi prawami, ale dla tego tylko powinny być spełniane, bo „prawa naturalne nigdzieindziéj nie są tak pięknie ułożone.“ Święcić niedzieli nikt nie potrzebuje: „natura tylko uczy, że trzeba raz po raz przez jeden dzień wypoczywać, aby człowiek i bydlę wytchnęło.“ „Czy my święcimy, czy nie, w sumieniu jesteśmy wolni. Kto nie chce święcić, ten niech pracuje bezustannie, my go za to ganić nie będziemy. To w naszéj jest mocy i zależy od naszéj woli święcić lub nie.“ Koroną skrzywionych tych zasad jest jego nauka o małżeństwie, któremu zaprzeczył charakteru sakramentalnego, a nawet i piętna chrześciańskiego, stanąwszy w obronie związku chrześcian z niechrześcianami. Zasady jego pod względem pewnych stosunków pożycia małżeńskiego są niesłychane; rozwód nie tylko możliwy, ale w pewnych razach i konieczny. Sam popierał bigamią Filipa heskiego, a za radą Karlstadta napisał w r. 1524 do kanclerza saksońskiego Brücka: „przyznaję, że nie mógłbym przeszkodzić, gdyby ktoś chciał pojąć naraz kilka kobiet, i nie sprzeciwia się też to Pismu św.“ Ale uważał za zgorszenie, gdyby to pomiędzy chrześcianami zajść miało, którzy i dozwolonych rzeczy unikać powinni. Melanchton popierał poligamią i przyznawał każdemu księciu prawo zaprowadzenia jéj w granicach swego kraju. A cóż dopiero mówić tu o wyższem życiu, wyższéj doskonałości chrześc. w obec mnicha, co złamał śluby zakonne, a którego postępku ohydę oddał tak znakomicie piewca ukraiński w krótkich słowach: „mnich się żeni.“ Jakże strasznie sprofanowana świętość cnoty anielskiéj w słowach mistrza samego nowéj nauki: „człowiek nie jest stworzony do czystości,“ w tytule, który sam nadał Leonardowi Koppemu w Torgawie, „błogosławionego rabusia“, kiedy uprowadził za jego podniętą dziewięć zakonnic z klasztoru w Nimptsch. Na to wszystko żaden socyalista, czy francuzki, czy niemiecki lub moskiewski, dzisiajby się nie zarumienił!

6. Wszystko więc aż dotąd w jednym i drugim obozie to samo: zasady, zdania, dążności, jak gdyby zapożyczane przez jednego od drugiego. Na jedno jeszcze w końcu niech nam będzie wolno zwrócić uwagę: na tożsamość środków, jakiemi się oba obozy posługiwały i dotąd posługują. Dzisiejszy socyalizm ma niezaprzeczenie wiele powodów do skarg żałosnych na nędzę, ucisk pracy i biedę, i mógłby niejednego pozyskać zwolennika, gdyby nie przesada, jaką grzeszy pod tym względem i nie apelacya do namiętności, które rozbudza, aby uniemożebnić duszy wytworzenie sobie spokojne sądu o stosunkach. Przedewszystkiem namiętnie przemawia do mas, rewoltując wołaniem: „więc nie ma jeszcze chleba, nie ma chleba! — chleba, albo ołowiu!“ A co rozumie przez chleb, to tłomaczy najlepiéj *Volksstaat* (1873): „Naszem hasłem jest, a powiadamy to bez ogródki, szampan, fortepian, wózik dziecięcy i inne różne piękne rzeczy tego świata dla ludu pracującego, a dla próżniaków przypatrywanie się temu! Kogo z nich to bawi, ten niech ciągnie nasze wóziki dziecięce.“ W pismach swoich peryo-

dycznych bezustannie piszą o głodzie i nędzy, o śmierci głodowéj i głodowym tyfusie, wyzyskują każdy nieszczęsny wypadek, wydarzający się w pracy i spotykający robotnika, malują go w najczarniejszych barwach, a winę tego przypisują obecnym stosunkom. Socyaliści podburzają i rozdwajają całe społeczeństwo, znają tylko uciskających i uciskanych, nic nie mówią o tych, co ani nie uciskają, ani nie bywają uciskani. „Tak jest, pisze *N. Socialdemokrat* (1872), my mówimy głośno o nienawiści klas, a czynimy to, oparci zupełnie na miłości ludzi; dopóki będą klasy w ludzkiem społeczeństwie, dopóty nie powstanie z martwych miłość ludzi.“ „Miłość bliźniego rozsądna, antyreligijna nie odpycha przeciwieństwa swego, nienawiści, ale zamyka ją w sobie, jako środek nieraz konieczny i dla tego święty.“ Co powiedział Herwegh kiedyś: „dosyć długo kochaliśmy, teraz czas jest nienawidzić,“ to nosi w ustach każdy demokrata socyalny. A taka straszna nienawiść nie może zostać tylko teoretyczną, popycha ona koniecznie do czynu, do rewolucyi i gwałtownych przewrotów. Przyznaje się też do tego *Volksstaat* (1874), kiedy pisze: „partya socyalno-demokratyczna jest partyą rewolucyjną. Skoro oddalimy się od rewolucyjnego początku i istoty rewolucyjnéj naszéj partyi i spuścimy z oka chociażby na chwilę żywioł rewolucyjny, natenczas zawiesimy się w powietrzu i zduszą nas bez litości, jak onych olbrzymów w starożytności.“ „Jeżeli tak długo wstrzymała klasa mienna spokojną, prawną rewolucyą socyalną, to wybuchnie ona jednakże, jak zapowiedział Lassale, gwałtownie, z rozrzuconemi dziko na głowie włosami, z sandałami żelaznemi na nogach,“ pisał niedawno *N. Socialdem.* „My piszemy à la Marat, mówi na innem miejscu, chociażby cały świat z wściekłości zaryczał... My apelujemy do ludu à la Marat i żadnym względom nie pozwolimy się odciągnąć od naszéj sprawy à la Marat.“ Groza przejmuje na myśl, że to wszystko może kiedyś się spełnić.

I w XVI wieku prasa podobnie straszne, jak dzisiaj, w nieszczęsnym kierunku spełniła zadanie. W roku 1523 skarżył się Kochlaeus, że „lud pospolity miejski i wiejski, chociażby nikt go nie wzywał, wziąłby broń i maczugę do ręki, biłby i burzył, bo tak wiele jest książek podburzających i pism, które pomiędzy lud się rozchodzą, wymierzonych przeciw duchownéj i świeckiéj władzy, przeciw wszystkim, co mają znaczenie i bogactwa, a nie chcą odpaść od wiary swych ojców.“ Nienawiść wzajemną zaszczepiały te pisma i mowy, do pożogi i buntu zachęcał publicznie sam t. z. reformator, kiedy powiedział: „Jak Chrystus nie jest Chrystusem, tak tem mniéj może być chrześcianinem zakonnik lub kapłan. Dla tego, gdzie ci się zejdą, tam trzeba ogień naniecić, a bez buntu obejść się nie może.“ „Całą czeredę rzymskich zdzierców, tak pisał, tłomacząc bullę *Coena Domini*, najwierniejszych apostołów Papieża, kardynałów, arcybiskupów, biskupów i opatów — bo któż ich tam zliczy — aby ich wszystkich potopić, sam Ren jest za mały.“ W r. 1521 przebiegali po Niemczech kandydaci na predykantów ze stanu rzemieślniczego i pouczali lud, jak mają wymordować wszystkich księży; Hutten i Sickingen wołali publicznie, że „bez mordu i krwi przelewu nie dopełni się zmiany,“ że „przeciw rzymskiéj tyranii nie pozostaje nic innego, jak użycie siły zbrojnéj, odrzucenie trupów cuchnących i zniszczenie.“ Historya przedstawia w strasznych obrazach owoc téj piekielnéj prawdziwie roboty w wieku XVI. W ciągu jednego roku stanęła wielka i najpiękniejsza część niemieckiego kraju w dzikich płomieniach, wznieconych ręką rozszalałych religijnych fanatyków; tysiące klasztorów i zamków legło w zgliszczach, setki wiosek znikły w pożarze, pola leżały odłogiem, bydło pobite, sprzęty domowe i gospodarcze zniszczone, a wdowy i dzieci więcéj jak 150 tysięcy pomordowanych rozdzierały powietrze płaczem za chlebem, suknią i dachem. Czy może straszniejsza dopełnić się rewolucya — czy nie do tego samego zdąża dzisiejszy socyalizm?

Jeżeli historya w ogóle jest i ma być nauczycielką przyszłości, tedy niechaj nią będzie w tym bolesnym rozwoju gwałtownéj socyalnéj rewolucyi XVI wieku. A chociażby nam przypadło patrzeć na wybuch strasznego wulkanu, jego koniec nie będzie inny, jak koniec rewolucyi w. XVI, że wszyscy stracą, nikt niczego nie pozyska, a ostateczne rzeczy będą gorsze aniżeli pierwsze. I czy nie słuszne przestrzeżenie społeczeństwa ze strony jedynego dziś stróża porządku społecznego w świecie, Ojca całego chrześciaństwa, co z Piotrowéj stolicy dojrzał fali wzburzonéj — ostrzeżenie przed konsekwencyami zgubnéj nauki i strasznych dążności, pod jakiemi raz już legła skołatana ludzkość, — czy nie sprawiedliwe i na faktach historycznych oparte zestawienie dwóch strasznych rewolucyi, z których jedna już przeszła po nad ludzkością, druga dopiero rozwija swą chorągiew, raz poraz uderzając w dzwon śmiertelny i głuchym, przeciągłym głosem w nienawistnych odezwach budząc niższe, niewykształcone, niemoralne i z wiary odarte masy ludu? Jedyne zbawienne na to lekarstwo ma w ręku Leon XIII, jako stróż skarbów Kościoła i jedyny tylko powrót do zasad tego Kościoła przytłumić zdolen ogień, co bucha już to silniéj, już słabiéj w łonie dzisiejszego społeczeństwa i uspokoić wspienione bałwany. Kto zaś oburza się na głos, podniesiony usty nieomylnego Nauczyciela, ten chyba nie zna historyi i nie rozumie położenia, lub też znać i rozumieć nie chce*).

O spowiedzi jeneralnéj
ze stanowiska pasterskiego.

(Ciąg dalszy).

Pożyteczna ostatecznie jest spowiedź jeneralna wszystkim innym, niepodpadającym pod żadną z kategoryi powyżéj wymienionych. Przesuwając przed duszą cały długi łańcuch rozmaitych grzechów i niedoskonałości, jakże nie miałby się upokorzyć człowiek, skruszyć serca, żalem przejąć, pobudzić się do najszczerszego zwrotu w życiu i sumiennéj pokuty, prędzéj z pewnością, aniżeli gdyby tylko wspominał pojedyncze upadki, z jakich dusza się oskarża w zwyczajnych spowiedziach. A ten żal serdeczny, to prawdziwe głębokie upokorzenie najlepszemi są środkami do oczyszczenia serca, poprawy i zarazem początkiem w postępie na drodze cnoty i świętości. Dla tego winien spowiednik wpływać na to, by ją odprawili: *a*) wszyscy, których dawniejsze spowiedzie są wątpliwe; — *b*) którzy czują się zaniepokojonymi w sumieniu, nie mogąc podać przyczyny tego zaniepokojenia; — *c*) których sumienie tak jest pomięszane, że ani sami, ani spowiednik nie mogą go rozjaśnić i dla tego też nie może spowiednik podać, co im jest potrzebne do zbawienia; — *d*) którzy po prawdziwem nawróceniu się całem sercem chcą służyć Jezusowi; — *e*) którzy się znajdują w dalszem lub bliższem śmierci niebezpieczeństwie; — *f*) którzy obierają sobie stan życia połączony z większemi dla duszy niebezpieczeństwami i dla tego potrzebują szczególniejszéj łaski Bożéj.

Jednakże spowiednik przeceniałby wartość spowiedzi jeneralnéj, gdyby każdego penitenta chciał do niéj zniewolić, albo

*) Znakomite dzieło Janssena: *Geschichte des deutschen Volkes seit dem Ausgang des Mittelalters*, którego już trzy tomy wyszły, niezliczone zawiera dowody na rewolucyjny i socyalistyczny charakter t. z. reformacyi Lutra. Nikt dotychczas tak po mistrzowsku nie przedstawił w całéj ohydzie skutków tego buntu przeciwko Kościołowi św. — Również w téj saméj materyi polecić możemy wydano w ostatnim czasie dziełko Hohoff'a *Protestantismus u. Socialismus*, Historisch politische Studien (8vo 2 ℳ), które przedstawia znakomicie skutki reformacyi na polu filozoficznem, religijnem i socyalnem, oraz destruktywne, anarchiczne dążności całego protestantyzmu i liberalizmu.

bez wszystkiego każdemu pozwolić na jéj odprawienie. Wedle reguły postawionéj przez św. Alfonsa, nie godzi się zobowięzywać do niéj penitenta, który nie chce jéj złożyć, a któremu nie jest koniecznie potrzebna. Słusznie też mówi Gury: „Summopere sunt reprehendendi Confessarii, qui ab omnibus novis poenitentibus hanc confessionem generalem exigunt praetextu necessitatis vel ratione directionis,“ — do czego dodaje Ballerini: „Plane inopes criterii se produnt istiusmodi Confessarii, dum omnibus, qui malo facto ad eos accedunt, indiscriminatim confessionem generalem indicunt; neque intelligunt, exinde poenitentium conscientiam gravissime interdum perturbari, eisdemque non raro praeberi scandalum, perinde quasi Confessarii, sacro ministerio abutentes, cum gravi poenitentium onere ac molestia narrationem totius vitae sine causa exquirant, ut curiositati suae satisfaciant.“

Nawet i wtenczas, kiedy się spowiednik przekona z wszelką pewnością, że dawniejsze spowiedzie penitenta były nieważne i okaże się konieczna potrzeba odprawienia jeneralnéj spowiedzi, nakazuje obowiązek miłości zachowanie wielkiéj ostrożności. Jeżeli penitent jest in bona fide i dobrze usposobiony a jest słuszna i sprawiedliwa obawa, że będzie się jéj bał, albo z trudnością tylko do niéj pozwoli się nakłonić, natenczas radzą moraliści ani słówkiem o niéj nie wspominać, ale stawiać mu pytania co do przeszłego życia tak zręcznie i nieznacznie, iżby penitent, nie wiedząc wcale o tem, odprawił spospowiedź jener., poczem możnaby zwrócić mu na to uwagę. Jeżeli penitent przekonany, że musi ją odprawić, a nie chce, winien być oddalony od konfesyonału jako nieusposobiony.

3. Trudności tu się nasuwające po stronie penitenta, to robota szatana, — ale nie szczędzi on ich niemniéj po stronie spowiednika. Umie on nieraz postawić całą górę trudności i przerazić ogromem pracy, aby łamać i niszczyć, co dopiero kiełkować poczęło i zabijać w samym zarodzie najlepsze chęci i postanowienia. Ileż to nieraz cierpliwości, zaparcia się siebie potrzeba spowiednikowi, aby wejrzyć w głębiny duszy nieszczęsnéj, znaleść się wśród całego chaosu najnieporządniejszego żywota, — ile mu przełamać uporu, przesądów, źle zrozumiałéj bojaźni lub wstydu, — ile potrzeba łagodności, litości, kiedy nieraz na widok całego szeregu występków i złości dusza wypowiedziećby chciała czy to zadziwienie czy też oburzenie, — ile wreszcie i roztropności! Ile to razy oko spowiednika przejrzyć nie może tłumów, czekających przy jego konfesyonale, pragnących oczyszczenia i chciałby wszystkich zaspokoić, kiedy jedna dusza znękana potrzebuje — i to w téj chwili — długiéj jeneralnéj spowiedzi, bo strasznie zawikłana i ciężkiem obarczona brzemieniem, a odesłana, aby „jutro“ przyszła, usposobieniem swojem lękliwem daje powód do obawy, że bodaj się wróci — i tak może nigdy już nie otworzy tajników swoich, jakby je w téj chwili chciała otworzyć. „O słudzy Boga, woła św. Leonard, czyż nie widzicie zgorszenia strasznego, którebyście dać mogli duszom nieszczęsnym, gdybyście nierozważnie mieli je oddalić od konfesyonału? Cóż powiedzieć o spowiedniku, którzyby lekko miał zbyć prostaczka lub lękliwego, któremu potrzeba spowiedzi jeneralnéj, dla tego, że ta spowiedź za długoby się przeciągła? A gdyby taki penitent umarł w tym stanie, czyby nie poszedł może na wieczne potępienie? A w takim razie cóż z tobą, biedny kapłanie?“ Obowiązkiem to jest głosicieli słowa Bożego słowem i czynem, na ambonie i w konfesyonale, zniewalać ludzi do odprawienia spowiedzi jeneralnéj, wystawiać jéj świętość, znaczenie i błogie owoce; a ilekroć się zdarzy okazya, że ktoś chce ją odprawić, powinni poczynić wszelkie ułatwienia, usunąć przeszkody różne i trudności, i całem sercem dopomódz woli i pamięci penitenta.

W szczególności zaś winien spowiednik: *a*) wybadać penitenta, co go spowodowało do odprawienia spowiedzi jen., bo jeżeli jéj nie odprawia z konieczności, lecz tylko z pobożności, natenczas nie potrzebuje sam być tak surowym i ścisłym. Jeżeli bowiem spowiedź jeneralna jest konieczna, natenczas musi spowiednik wybadać penitenta z największą pilnością, pytać go się, pomagać mu; jeżeli zaś nie jest konieczna, wtedy winien, jak mówi Gury (de Poenit. n. 518), oświadczyć penitentowi, że to od niego tylko zależy i jemu samemu to jest pozostawione, które grzechy chce wyznać, i że późniéj nie potrzebuje robić sobie z tego skrupułów, jeżeli ten lub ów grzech wyznać zapomniał. O tem trzeba koniecznie przekonać penitenta, mówi Ballerini, gdyż inaczéj spowiedź ta żadnegoby nie przyniosła owocu, stałaby się raczéj źródłem wielkiego niepokoju duszy. „Non tenemur in confessione generali omnia mortalia alias rite confessa aperire, atque ideo possumus omittere aliqua peccata etiam mortalia sed alias rite manifestata, quae est communis et certa Theologorum opinio.“ Grzechy te bowiem nie są konieczną materyą spowiedzi, a obowiązek spowiadania się grzechów raz już rite wyznanych nie jest większy, aniżeli obowiązek spowiadania się grzechów powszednich. Jak ktoś spowiadając się grzechów powszednich, nie potrzebuje wszystkich wyznać, chociaż wyraźnie oświadcza, od którego czasu się spowiada, tak samo i ten, kto się spowiada raz już rite wyznanych grzechów, nie potrzebuje wszystkich wyjawiać (Stoz, Tribunal Poenit. lib. 1 p. 3 qu. 4 n. 612). „Nec decipit talis Confessarium; vere enim quod exponit, dat pro materia; caetera, quae reticet non dat neque negat; nec tenetur dicere, cum jam semel legitime sit confessus.“ — *b*) Spowiednik słuchający spowiedzi jeneralnéj winien postawić pytanie, czy penitent już kiedyś raz albo może więcej razy odprawił takową spowiedź, bo jeżeli dobrze ją odprawił, natenczas wystarczy, jeżeli zażąda od niego, by się spowiadał od czasu ostatniéj jeneralnéj spowiedzi. Jeżeli już raz ją odprawił, natenczas muszą być powody, dla których drugi raz chce ją odprawić, a nad temi winien się spowiednik zastanowić. Powodów takich może być wiele. Benger (Pastoraltheologie III § 171 n. 4) streszcza je wszystkie w trzech punktach: 1, Penitent nie podaje żadnego pewnego powodu, twierdzi tylko, że mimo odprawienia spowiedzi jeneralnéj nie ma spokoju. Tu ma spowiednik obowiązek bliżéj się nad tem zastanowić i zbadać penitenta, a mianowicie zastósować się do ogólnéj w tym razie reguły: nie pozwalać na odprawienie jener. spowiedzi temu, kto raz już ją odbył, życie swoje poprawił i był już w sumieniu spokojny, a nie może przytoczyć żadnego rozumnego powodu na niepokój, jaki uczuwa ze względu swych dawniejszych spowiedzi; dobrze jednak jest zalecić mu, aby odprawił spowiedź z czasu od jener. spowiedzi aż do ostatniéj chwili, bo to ułatwi spowiednikowi poznanie sumienia i usposobienia penitenta. 2, Być może także, że penitent chce odprawić spowiedź jener. dla tego, że od ostatniéj jen. spowiedzi upłynął długi przeciąg czasu, a sumienie jego obciążone jest bardzo wielu grzechami. Tu winien spowiednik na to zezwolić. 3, Penitenta mogą ostatecznie skłaniać do spowiedzi jener. powody ascetyczne, a w tym razie winien go spowiednik odesłać do jego zwykłego spowiednika. Jeżeli zaś go nie ma, niech nalega nań, aby sobie takowego obrał. Nierzadko oświadcza w takim razie penitent, że jego sobie właśnie wybiera na spowiednika zwyczajnego i prosi go o wysłuchanie spowiedzi jener. Tu niech kapłan od razu nie zezwala na to, ale wpierw niech rozkaże odprawić spowiedź zwyczajną, aby sobie jakibądź sąd wyrobił o penitencie i aby mógł tym sądem późniéj się pokierować. — *c*) Spowiednik mając penitenta, pragnącego odprawić spowiedź jeneralną, winien zbadać, czy tenże jest odpowiednio usposobiony; bo jeżeli czas i okoliczności pozwalają na zwłokę, lub gdy wielki jest konkurs ludzi, to lepiéj doradzić penitentowi, aby się staranniéj przygotował. Winien go jednakże zaraz wysłuchać, jeżeli uważa, że ta właśnie chwila jest najstosowniejszą dla niego, że może później nie będzie tak usposobionym jak obecnie, lub nie pójdzie mu tak łatwo. Benger radzi, aby, o ile tylko można, uczynić zwłokę, iżby penitent mógł się dobrze przygotować, przez powrót do spowiedzi mógł dać znak dobrego usposobienia wewnętrznego, i zapewnia,

że to wpływa na usunięcie skrupułów, jakim zwykle penitenci w tym razie podlegają. Tylko wyjątkowo radzi Benger natychmiast wysłuchać spowiedzi jeneralnéj, i to jeżeli dyspozycya penitenta nie podlega żadnéj wątpliwości i gdy zachodzi konieczna potrzeba, np. gdyby penitent nie mógł wnet powrócić, należał do ludzi niewykształconych, był ograniczony pod względem umysłowym (bo wówczas nie może być mowy o wielkiem przygotowaniu), albo gdyby musiał przyjąć Komunią św. zaraz, a do tego potrzebował koniecznie odprawienia spowiedzi jeneralnéj. — *d*) Takiego penitenta przyjmuje się w konfesyonale z całą słodyczą, a jeżeli trudna z nim sprawa dla tego, że głowa ciasna i umysł nierozwinięty, albo gdy grzechów bez liczby, nie godzi mu się okazywać surowości ani słowem, ani spojrzeniem. „Obejdź się, mówi św. Leonard do spowiednika, z twoim penitentem tak, jakbyś chciał, aby się z tobą obszedł twój spowiednik, gdybyś w podobnem był położeniu. Przyjmij go z uśmiechniętą twarzą, przemów jak najłagodniéj, okaż mu dobre serce, aby powziął zaufanie do ciebie i całe ci serce odchylił. Wystrzegaj się szorstkich, ostrych wyrażeń, które dyktuje nieraz cierpka gorliwość, a któremi raczéj odepchniesz i goryczą przepełnisz penitenta, aniżelibyś miał go pouczyć, upokorzyć i skruszyć. Bo i chociażby był surowy, nieświadomy i ograniczony, w konfesyonale okazał się zuchwałym w obec napomnień twoich i nie chciał spełnić obowiązków swoich, jeszcze wtenczas nie masz prawa użyć słowa oburzenia, albo przerazić go zbyteczną surowością. Winieneś bowiem pamiętać o tem, że w konfesyonale być ci trzeba męczennikiem cierpliwości, że od początku do końca trzeba ci się starać łagodnością i miłością wpływać na penitenta i serce mu miękczyć, a zawsze zabierać do konfesyonału więcéj łagodności, aniżeli surowości.“ „Nie da się też zaprzeczyć, mówi tenże Święty na innem miejscu, że słuchanie spowiedzi jeneralnéj bardzo wiele nastręcza trudności — ale ileż to dusz tylko przez nią można uratować! I chociażbyś nogi sobie uchodził, byłbyś podobny dobremu pasterzowi, co goni za jedną jedyną owieczką, a chociażbyś i życie położył, to patrz, coś wielkiego uczynił! Animam salvasti, animam tuam praedestinasti!“ — *e*) Zanim penitent rozpocznie spowiedź jener., winien wyspowiadać się grzechów, od czasu ostatniéj spowiedzi popełnionych, bo z tego może spowiednik poznać obecny stan jego sumienia. Nie może tego jednak spowiednik żądać jako absolutnie koniecznéj rzeczy; gdyż, jak słusznie utrzymują Sanchez, Suarez i inni, penitent nie jest koniecznie zobowiązany czynić wyznanie co do czasu, w którym grzech spełnił, „quia peccatum est idem sive confessum sive non confessum, temporisque, quo crimen patratum est, circumstantia non se habet ex parte peccati, sed mere ex parte poenitentis,“ jak mówi Tamburini (*Method. exped. Conf.* lib. II § 1—3), powołując się na powyższe powagi. Z tego wyciąga wniosek Henriquez: „Qui generaliter confitetur, potest sine alia explicatione admiscere nova cum antiquis, etiamsi id de industria ad tenendum tempus, quo peccatum commisit, ne Confessario innotescat, faciat; quia utitur jure suo.“ — *f*) Przedewszystkiem trzeba wymagać od penitenta, aby wyznał to, co zataił na przeszłych spowiedziach, aby oznaczył liczbę spowiedzi i Komunii ś. od pierwszej nieważnéj spowiedzi odprawionych i liczbę tych, które odprawił nie myśląc wcale o świętokradztwie; aby wypowiedział to, co go najwięcéj niepokoi i co mu najtrudniéj wyznać przychodzi, poczem może odprawić spowiedź wedle porządku 10 przykazań Bożych, kościelnych, różnych rodzajów grzechów, obowiązków stanu. Co do liczby grzechów musi się nieraz spowiednik zadowolnić liczbą w przypuszczeniu.

(Dokończenie nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Kilka uwag i ostrzeżeń *quoad confessiones personarum alterius sexus.*

2. Praxis prorsus reprobanda esset ostendere foeminis suis poenitentibus magnam confidentiam et teneritudinem, v. g., vocare illas proprio nomine, easque appellare cum pronomine tu, uti cum illis verbis suavibus, easque excitare ad Confessionem pluries in hebdomada peragendam, atque demum longo tempore eas detinere in confessionali ad faciendas conferentias spirituales, vel etiam ad terendum tempus sermonibus ineptis.

A) Observo prius in genere, quod haec praxis affert: *a*) *Damnum* poenitentibus, quia, sublata gravitate, aperitur aditus amori nimis naturali inter mulierem et virum, quem fovent verba affectuosa, colloquia diuturna et frequentia, et confidentia tanta; unde foeminae poenitentes solent discedere a confessionali multo magis de Confessario quam de Deo cogitantes: quod patet ex eo quod multae ex illis nihil aliud faciunt quam loqui de Confessario. Non parvum damnum hoc est. D. Th. (Opusc. 64. c. 20) sic habet. „Spiritualis devotio paullatim convertitur in carnalem affectum.“ Et S. Hieronymus (in C. 2. Ep. ad Tit.) dixerat, non raro evenire, quod „per amorem sanctum fiat non sancta dilectio, quae illos pertrahat in gehennam.“ Praeterea tales poenitentes solent concipere magnam sui existimationem et in magnam superbiam devenire, putantes se magni fieri a Confessario, qui tot horas cum tanta cura insumit erga se. Demum videntes se tam aperte cognosci a Confessario et ab illo tam aestimari, sunt semper in periculo reticendi aliquid in confessione, ut manifestum est. — *b*) Talis praxis affert *damnum* Confessario. Idem nempe periculum, quod adest in poenitentibus, concipiendi affectum, etiam carnalem, erga Confessarium propter talem confidentiam et teneritudinem adest etiam in Confessario, qui tali via sensim eo deveniet ut audiat confessiones non ob solum desiderium salutis animarum et divini honoris, sed ob carnalem voluptatem. „Oh quot Sacerdotes (exclamat S. Alph. Hom. Ap. tr. ult.), qui antea erant innocentes, ob similes adhaesiones, quae spiritu coeperunt, Deum simul et spiritum perdiderunt.“ Adde aliud damnum Confessarii: quatenus tandem se reddet ineptum ad aliquid boni faciendum in officio suo; quid enim boni potest expectari a Confessario sine vero spiritu; a Confessario, qui totus sit carne et foeda libidine occupatus? — *c*) Quod demum talis praxis facillime excitet scandala, patet ex hoc ipso quod multa dicteria deesse non possunt. Foeminae poenitentes sive ex vanitate, sive ex levitate, sive ex innata loquacitate, sive ex zelotypia et invidia paullatim evulgant totam agendi rationem Confessarii: imo summa facilitate male interpretantur et exaggerant quidquid est contra vel juxta proprias passiones. Populus autem adauget dicteria. Quare in fine isti imprudentissimi Sacerdotes sunt in causa cur mundani dicant: en quod faciunt Confessarii, amorem fovent cum poenitentibus, et sic etiam sunt in causa cur despiciantur sacerdotes, Sacramenta et vita devota, et cur fiant innumerae murmurationes. — Sine dubio itaque praxis praedicta affert damnum tum poenitentibus tum Confessariis, et inducit scandalum in populo, et ideo est summopere reprobanda.

B) Veniamus nunc ad particularia. *a*) Vocare poenitentes proprio nomine, est praxis reprobanda. „Aliquae, quae religiosae haberi volunt, aliquando advertentes se nosci a Confessario, non faciunt integram confessionem.“ (S. Alph. Hom. Apost. tr. ult. n. 54). Vocare poenitentes proprio nomine quidam tractus familiaritatis, et nimiae confidentiae saltem initium est. — *b*) Praxis proprias poenitentes appellare cum pronomine *tu* Scavini reprobans refert iteratam prohibitionem Episcopi Novariensis, scribens: „Cavendum ab omni comitate cum illis (foeminis), atque ideo ne utantur locutionibus nimiae familiaritatis, uti esset adhibere pronomen *tu*, quod merito Novar. Episcopus prohibuit in litt. ad Cler. an. 1852 et Litt. 20 Maii 1866.“ (T. 4. n. 416. Ed. XI). Imo etiam quoad puellas minoris ætatis melius esset abstinere, quia, incepto usu sic eas appellandi, de facili servatur cum ipsis factis adultis et extenditur ad alias*). —

*) Jakkolwiek praktyki tej u nas powszechnéj i dawnéj nie można w takich rozmiarach potępiać, co we Włoszech, to jednak uwagi powyższe zasługują w pewnéj części i u nas na uwzględnienie.

c) Uti cum foeminis poenitentibus verbis teneris et suavibus contra monitum omnium Theologorum, et contra praxim omnium Sanctorum est. Celeberrimum est S. Augustini effatum: „Sermo brevis et rigidus cum mulieribus habendus est.“ D. Thomas scripsit: „Venenosa affectio sub colore spiritus acquisita summe impedit puritatem confessionis.“ Propter quod... S. Ignatius dixit: „In audiendis confessionibus foeminarum severos potius, quam familiares Confessarii se exhibeant“ (Reg. 16). Caeterum ex eo, quod Confessari debeant evitare has teneritudines, nemo inferat eos debere talem ac tantam asperitatem adhibere, ut poenitentes in fugam coniiciant. Evitabunt autem utrumque extremum Confessarii, si observent auream regulam S. Ignatii, qui dicebat: „Paterna quaedam et spiritualis gravitas in eis eluceat.“ (Reg. 16). — *d)* Quid judicandum sit, si confessarius longo tempore foeminas in confessionali detinet ad faciendas conferentias spirituales, vel etiam ad terendum tempus sermonibus ineptis? Dum hanc imprudentem praxim reprobo, in animo non habeo reprobandi prudentem directionem foeminarum devotarum, quam non solum esse quam maxime fructuosam, sed etiam esse in saeculo nostro necessariam modo prorsus speciali firmissime teneo. Approbans ego directionem foeminarum devotarum, reprobo solum imprudentias, quae in illa committuntur, foeminas scilicet nimis detinere in confessionali propter conferentias spirituales plus aequo prolixas, aut etiam terendo tempus in sermonibus ad directionem minime pertinentibus. Omnino hos sermones ad directionem non pertinentes resecandos esse affirmo. D. Thomas (Opusc. 65) scripsit: „Sacerdos, expedita confessione juvencularum mulierum, non immoretur illa immiscere verba, quae confessionem perturbant vel non adjuvant.“ Et de hoc adest etiam decretum Supremae Congr. S. Officii sub die 11 Apr. 1619, quod ait: „Confessarii non agant in Confessione, nisi de spectantibus ad Sacramentum Confessionis.“ Hinc etiam nullo modo approbari possunt illi Confessarii, qui detinent foeminas in confessionali ad recipiendas delationes vel circa alias poenitentes, vel circa parochianos, vel circa Communitatem (si res sit de Monialibus). Ita sensit D. Thomas inquiens: „In confessione est credendum peccatori confitenti et pro se et contra se; sed contra alium nullo modo est ei credendum; alioquin daretur multis occasio fictae confessionis et fraudulentae infamationis.“ (Opusc. 12. p. 6). Brevitas et prudentia quoad ipsas conferentias spirituales adhibenda est. Tale est monitum omnium Virorum sanctorum. „Sermo brevis... cum mulieribus habendus est“ dixerunt S. Augustinus et S. Thomas. „Foeminas breviter expediant“ scripsit S. Ignatius (Reg. 17). S. Antonius vehementer carpit eos Confessarios, qui mulieribus „faciunt longas praedicationes“ (3. p. t. 17. c. 19). Idem dicebat S. Franciscus Xaverius (Ep. 8. L 6). Ratio est, quia nulla adest necessitas sic protrahendi tales sermones, multi enim Confessarii breviter expediunt personas devotas, quin tamen haec brevitas fervori, perseverantiae et profectui earum quidquam detrahat. Porro medium obtinendi fervorem, perseverantiam et profectum animarum piarum non consistit in longis praedicationibus, sed in sanctitate et vero zelo Confessarii, qui optimum effectum obtinere potest cum aliquibus verbis sive exhortationis sive consilii ex divino instinctu prolatis et sancta unctione refertis, multo facilius quam alter qui vera sanctitate destitutus plurima verba profunderet. Ad summum quando agitur de initiis, quando scilicet agitur de excitando in aliqua anima desiderio perfectionis, et de illa instruenda in regulis devotionis (quae consistunt praecipue in oratione, meditatione et mortificatione), aliqua maior mora potest aliquando esse opportuna; caeterum tunc etiam ordinarie expedit pedetentim procedere, et paullatim opus complere. Quando autem anima cum bona voluntate se dedit in viam devotionis, parum, ordinarie loquendo, sufficit ad illam dirigendam. Porro bonus Confessarius obtruncabit scrupulos, non permittet ut semel soluta dubia iterum atque iterum sine fine renoventur, curabit ut sua directa det nomen alicui piae et florenti Sodalitati, vel saltem ut habeat amicas valde devotas et in Dei amore ferventes; item ut legat vitas Sanctorum, ut ad convivium SS. Eucharistiae frequenter accedat, et ut orationem mentalem quotidie, si possit, faciat. Anima sic assueta et his auxiliis munita non aliam necessitatem habere potest, quam ut aliquod consilium accipiat pro aliqua extraordinaria circumstantia, vel ut confortetur aliquando contra aliquam ingruentem tentationem; sed ad haec, ut plurimum, non multum temporis erit necessarium impendere. Aliunde, ut dixi, ex conferentiis spiritualibus diu protractis provenire solent damna gravia et aliquando gravissima, si non statim, saltem in progressu temporis. Haec damna hic non enumero, quia sunt eadem, quae supra enuntiavi.

Pierścień otrzymują doktorowie niektórych akademii lub uniwersytetów jako znak swego stopnia. Czy wolno nosić ten pierścień podczas funkcyi kapłańskich?

Odp. Nie. Na pytanie, przedłożone Kongreg. św. Obrzędów z Brazylii: „Utrum sacerdotes qui gradus sunt assequuti in aliqua academia vel universitate facultatem tribuente gestandi annulum, hoc gestare queant in digito, sicuti Praelati gestant?“ odpowiedziała taż Kongregacya 23 maja 1846 n. 5035 ad 6: „Permittitur, praeterquam in ecclesiasticis functionibus, juxta alias decreta.“

Wikaryusz kapitulny czy może erygować Bractwa i potwierdzać ich ustawy?

Odp. Kwestya ta nie jest rozstrzygnięta. Aż do ostatnich lat wikaryusze kapitulni korzystali ogólnie z tego prawa. Lecz w roku 1878 Kongregacya św. Odpustów, zapytana w tej sprawie, nie chciała rozstrzygnąć, tylko zaleciła, „aby się wikaryusze kapitulni powstrzymali od tego.“ Bractwo Przenajdr. Krwi przedłożyło następujące pytania: „1. Potestne Vicarius Capitularis erigere confraternitates, ita ut erectio sic peracta canonica sit? 2. Utrum Vicarius Capitularis possit valide concedere litteras testimoniales, ac consensum requisitum a Clemente VIII pro agregatione Confraternitatum?“ — Kongreg. św. Odpustów odpowiedziała 15 listop. 1878 ad 1 i 2: „Vicarius Capitularis se abstineat?“ Ojciec św. dekret ten potwierdził 23 listop. 1878.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Kalendarz katolicki krakowski dra Wł Miłkowskiego na rok Pański 1883 nie w mniej wdzięcznej ukazał się szacie i nie z mniej doborowemi artykułami jak po inne lata, zdaje się nawet. że objętością i rozmaitością treści przewyższa wszystkie dotychczasowe. Zasługuje on całym układem i treścią na miano katolickiego i jest jednym z najpoważniejszych i najciekawszych kalendarzy, jakie znamy w polskim języku Podnieść przedewszystkiem należy piękne ryciny kościoła Maryackiego w Krakowie, ołtarza wraz z obrazem M. Boskiej Częstochowskiej, kościoła i klasztoru OO. Paulinów w Częstochowie, obrazek Matki B. Różańcowej, a wreszcie śliczną chromolitografią, przedstawiającą widzenie św. Antoniego Padew. Artykuły treści religijnej uwzględniają rocznice wielkie, jakie w ubiegłym roku Polska i świat katol. obchodził. Zasługują na wzmiankę: Częstochowa, kościół i klasztor OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, św. Teresa czterystoletnia rocznica śmierci bł. Szymona z Lipnicy, św. Franciszek Serafícki, cztery nowe gwiazdy na niebie św. Kościoła katol., św. Antoni Padewski itd. Dwie powiastki: W zamkniętej chacie i Syn dzwonnika, bardzo pouczające dla ludu; nadto popularne pogadanki o hygienie, artykuł o pielęgnowaniu kwiatów w pomieszkaniach przydatne dla wszystkich; dobre wiadomości gospodarskie, kalendarz, jarmarki uzupełniają stosownie całość. Wspomnieć także należy, że Kalendarz ten zawiera dalszy spis autorów polskich religijnych, oraz opisy różnych obrazów cudownych w Polsce, pomiędzy niemi opis obrazu Matki Boskiej w kościele Bożego Ciała w Poznaniu.

Po raz drugi wydaje znany wydawca *Muzyki kościelnej*, ks. Leonard Solecki we Lwowie ***Kalendarz*** na rok 1883, przeznaczony wyłącznie dla zwolenników muzyki kościelnej a przedewszystkiem dla

organistów i księży. Pomysł jest dobry, lecz cały układ powinien się stosować do celu, jaki sobie wydawca założył; każda stronnica obszernéj książki powinna być wyzyskana w tym celu, aby jak najwięcéj nauczyć, a ostatecznie rozerwać i zabawić. Tymczasem Kalendarz ks. Solec. obok kilku artykulików, zresztą bardzo dobrych, o chorale, śpiewie figuralnym, muzyce instrumentalnéj, śpiewie ludowym w kościele, obok niektórych przepisów liturgicznych, dotyczących muzyki po kościołach, a wreszcie pouczającego przemówienia ks. dr. Surzyńskiego na zebraniu organistów w Poznaniu o śpiewie kościelnym, zapełnił większą połowę Kalendarza utworami poetycznemi o ś. Franciszku Serafickim, chociaż prześlicznemi (przekład fiorettów włoskich), to jednak z muzyką kościelną nie mającemi związku, wreszcie taryfami, planami jazdy, inseratami itd., które nas tu w Księstwie prawie wcale nie obchodzą. Mybyśmy radzili, aby ten aparat zbyteczny, jednę tylko prowincyą interesujący, do jak najmniejszych doprowadzić rozmiarów, a natomiast użyć papieru kalendarzowego na coś lepszego. Niepodobna, aby się z obszernego pola muzyki kośc. nie miało znaleźć tyle materyału, ileby zapełnić mogło taki Kalendarz i uczynić go nadzwyczaj ciekawym. Pisma włoskie, niemieckie, francuzkie, poświęcone muzyce kośc., dostarczyćby mogły niejednego przedmiotu. Obszerne sprawozdanie o kongresie w Arezzo, które myśmy tylko w streszczeniu podać mogli, a które przedrukowuje z pisma naszego *Muzyka kość.*, byłoby bardzo ozdobiło Kalendarz, a chociażby bliższe szczegóły o życiu i wynalazku genialnego Guidona z Arezzo.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Kościół unicki w Galicyi. Administrator apostolski ks. Biskup Sylwester Sembratowicz wydał pod d. 4 bm. do dyecezyi lwowskiej gr.-kat. obrz. pierwszy list pasterski, w którym jak najgoręcéj zaleca przywiązanie do katol. Kościoła, Stolicy Ap., cesarskiéj dynastyi, którym Rusini tak wiele dobrodziejstw zawdzięczają, jako też miłość bratnią i zgodę z Polakami. Przypominając duchowieństwu słowa Urbana XIII: „O mei Rutheni, per vos ego Orientem spero convertendum," zaleca duchowieństwu dołożyć wszelkich sił do urzeczywistnienia téj myśli. W tym celu winni się kształcić czytaniem książek teol., umiłować modlitwę zwłaszcza odprawiać gorliwie przepisane dla księży nabożeństwo, jako to utrenju, czasy, weczernju, oddawać się rozmyślaniu, ćwiczeniom pobożnym i dążyć do doskonałości. Dalej przypomina Biskup kapłanom ruskim obowiązek kazaniami i katechizacyami utwierdzać wiernych w wierze katol., nakłaniać ich do pracowitości, trzeźwości i moralnego życia, przykładem ich swoim oświecać, osobliwie zaś wiarę katolicką zawsze i wszędzie jawnie wyznawać i unikać tego wszystkiego, coby drugich zgorszyć mogło. — Na sesyi konsystorskiéj u św. Jura, odbytéj 30go z. m., zamianował ks. Biskup administrator dyrektora gimnazyum ruskiego, ks. Ilnickiego radzcą i referentem konsyst., a prefekta ks. Polańskiego pomocnikiem do referatów ks. Pawlikowa. Jest to pierwszy krok do odjęcia wogóle referatów ks. Pawlikowowi.

RZYM. Prefekt Propagandy, Kardynał Simeoni wydał pod dn. 20 października rb. do wszystkich podwładnych dostojników kościelnych ważny okólnik, w którym cywilizacyjna misya tegoż instytutu świetnie jest określona. Okólnik ten brzmi:

„Kongregacya św. Propagandy, pracując od swego założenia bezustannie nad osiągnięciem celu, dla którego utworzona została, to jest nad rozszerzeniem chrześciańskiego imienia po całym świecie, zalecała zawsze usilnie rozproszonym w różnych krajach misyonarzom, aby również skutecznie przyczyniali się do dobra obywatelskiego społeczeństwa, ilekroć sposobność im się do tego nadarzy, badali i zbierali stosowne przedmioty i pomniki, któreby nie tylko postęp religii, lecz także nauk i sztuk popierać były zdolne. Istnieją zresztą liczne dowody téj przez Propagandę objawianéj troskliwości. W rzeczy samej nie wahała się ona wysyłać nieraz zwłaszcza na Wschód wielce uczonych mężów, którzyby zbierali rękopisy, mogące się przyczynić do wyjaśnienia historyi tych ludów, do zwalczania błędów i poprawienia ksiąg liturgicznych. Takie polecenie zwłaszcza otrzymał w ubiegłym wieku za pontyfikatu Pap. Klemensa XI maronicki mnich z Libanu, Gabryel Ewa, którego Propaganda wysłała jako legata do patryarchy Koptów. Ten sam Papież wysłał późniéj do klasztoru Sectense i innych miejscowości Wschodu wielce uczonego Józefa Assemani, który zwiedził owe okolice, watykańską bibliotekę drogocennemi rękopismami wzbogacił i w drukarni Propagandy uczone swe tomy „Biblioteki oryentalnéj" ogłosił, dzieło pomnikowe, które zwłaszcza przy studyum języków oryentalnych wielkie oddaje usługi. Drukarnia Propagandy sama została założona w roku 1626 celem wydawania łacińskich, greckich, arabskich, chaldejskich, armeńskich i ilyryjskich dzieł, które albo zapomnieniu wydarto, albo też nowo napisano. Późniéj zaopatrzona w typy niektórych innych językow, drukarnia ta dla wyboru i liczby swych wydawnictw taką sławę przez dwa i pół wieku sobie zdobyła, że nawet protestanci wiek później przyznać musieli, iż obfitością obcych typów wszystkie inne drukarnie Europy daleko przewyższa. Nadto Propaganda nie przestawała nigdy prosić misyonarzy o jeograficzne i topograficzne mapy, któreby przyczynić się mogły do poznania dzikich i nieznanych krajów barbarzyńców, jako też o dokumenta, odnoszące się do ich obyczajów, zwyczajów a zwłaszcza ich religii, któreby mianowicie do objaśnienia języka i praw Indyan i Chińczyków służyć mogły. Głównie zaś starała się Propaganda nieustannie o muzeum, które na początku tego wieku w swem własnem kolegium założyła, a które zebrał Kardynał Stefan Borgia, mąż doświadczony we wszystkich sztukach, były niegdyś sekretarz téjże św. Kongregacyi Propagandy. Jéj też zapisał swe zbiory. Kongregacya pomnożyła je późniéj wielu staremi rękopismami, monetami i różnemi kosztownościami barbarzyńców. Bardzo ubolewać trzeba nad tem, że św. Kongr. Propagandy w nowszym czasie, wśród tylu religijnych i politycznych zamieszek, z wielkiemi trudnościami walczyć musiała i do téj chwili wszelkiego rodzaju przeszkód doznaje w dalszym rozwoju rozpoczętego w dawniejszych wiekach dzieła i w pomnażaniu skarbów tegoż muzeum. Ponieważ jednak, Bogu niech będą za to dzięki, katolickie misye wszędzie na całym świecie w kwitnącym znajdują się stanie i ponieważ łatwa komunikacya na lądzie i wodzie, jako też rozwój handlu pomiędzy pojedyńczemi krajami sprzyja nadzwyczaj ich przedsięwzięciom, Propaganda pragnie spełnić swój obowiązek i, o ile w jéj siłach, przyczynić się również tak do postępu nauk, jak i religii. W chwili, gdy rządy różnych krajów Europy z największą gorliwością tego rodzaju badania wspierają, przystoi także św. Kongregacyi Propag., któréj zadaniem ewangelizacya i cywilizacya ludów i która, dzięki swym misyonarzom, w różnych okolicach świata tak wielu środkami rozporządza, również do tego dzieła czynną przyłożyć rękę. Dla tego Kongregacya św. poleciła mi, abym się listownie do Waszéj Biskupiéj Przewielebności, jako też do wszystkich apostolskich wikaryuszów, prefektów misyi i innych duchownych rządzców udał i poprosił o zbieranie w podległych ich juryzdykcyi krajach wszystkiego, coby zdolnem było przedstawić dokładnie i wyjaśnić jeografią każdego kraju, historyą, sztuki, obyczaje i zwyczaje a zwłaszcza religią różnych ludów, jako też wszystko, co się odnosi do wieku dziecięcego i postępu tych narodów w cywilizacyi. Również zbierać powinni wszystko, co dotyczy historyi naturalnéj każdego kraju, zwłaszcza botaniki, mineralogii, zoologii i to wszystko przy danéj sposobności przesyłać Propagandzie. Aby te przesyłki staranniéj przechować, uchwaliła niedawno Propaganda przenieść muzeum Borgii do innych obszerniejszych, w innéj części kolegium położonych lokali. Cześć i uległość, jaką Wasza Przewielebność żywi dla św. Kongregacyi, daje mi tę pewną ufność, że, o ile w Jego siłach, przyczyni się do pomyślnego skutku tego przedsięwzięcia. Proszę jednak, za każdą razą, gdy chodzi o nabycie drogich przedmiotów, mnie wprzódy o tem zawiadomić, aby Kongregacya mogła rozstrzygnąć, co w każdym pojedyńczym przypadku czynić należy."

Oprócz codziennych niemal posłuchań prywatnych, jakie Papież udziela Biskupom ze wszystkich stron świata, przyjmował 4 bm. znaczną liczbę katolików różnych narodowości, 5go zaś udzielił audyencyą kanclerzowi rosyjskiemu, ministrowi spraw zagr., Giersowi. Bodaj kiedy przedstawiła się w Watykanie osobistość rosyjska tego stanowiska co Giers. Towarzyszyli mu Buteniew i komandor Salviati, który dawniej był sekretarzem legacyi rosyjskiéj przy Stol. Ap. Audyencya Giersa u Papieża trwała 3 kwadranse, poczem Leon XIII przyjmował Buteniewa i Salviati'ego. Po wyjściu od Papieża odwiedził Giers Kard. Jacobiniego, sekretarza Stanu. — W pierwszą środę Adwentu był Ojciec św. obecny, według zwyczaju, na kazaniu, wygłoszonem w Watykanie na sali tronowéj przez Kapucyna O. Franciszka z Loretto. — Przybył do Rzymu Biskup rumuński Mgr. Paoli. — Biskup z Santander przysłał do Rzymu dziewięciu kapłanów z swej dyecezyi, którzy pod nadzorem przełożonego zamieszkali w domu na placu Farnese i uczęszczają na kursa filozoficzne, teologiczne i prawa kanonicznego. Podobno za tym przykładem pójdą inni Biskupi hiszpańscy i ułatwią założenie w Rzymie seminaryum hiszpańskiego. — Pewien szlachetny katolik z Niemiec podarował Collegium Germanicum wspaniałą monstrancyą w stylu średniowiecznym, „jako akt przebłagania za wszelkie świętokradztwa, popełnione w Niemczech przeciw Najśw. Sakr. w czasie walki kul-

turnéj." Monstrancyą tę pokazywano 22 listop. Ojcu św., który ją poświęcił i błogosławieństwo apost. udzielił darodawcy i artyście. — *Osserv. Rom.* donosi. że w ostatnim czasie znowu dwadzieścia bułgarskich wsi do katolickiego Kościoła się nawróciło. — W akademii Arkadyi czytał w ostatnich dniach znany autor i redaktor Mgr. Tripepi rozprawę „o scholastykach i Krysztofie Kolumbie," w której wykazywał, na podstawie najnowszych badań i odkrytych niedawno dokumentach, udział, jaki miały nauki scholastyczne w przygotowaniu i poparciu nieśmiertelnego dzieła Kolumba, którego jeden z pisarzy nowoczesnych nazwał słusznie ambasadorem Bożym. Na udowodnienie swéj tezy uczony autor przedstawiał, jak niektórzy scholastycy wykazywali konieczność szukania drogi na Wschód przez Zachód; wykazywał rozwój idei zasadniczéj wielkiego żeglarza, konsekwencye logiczne, jakie ztąd wyciągali najsłynniejsi uczeni w swych pomysłach kosmograficznych; opisywał ostatnie odkrycia jeograficzne uczonych Niemiec, Francyi, Włoch, Anglii, Hiszpanii i Ameryki; przytaczał świadectwa wyraźne Krysztofa Kolumba, jego listy oryginalne i uwagi, pisane na marginesie niektórych dzieł scholastycznych; wykazywał pomoc i poparcie, jakiego doznawał od zakonników, którzy po wszystkie czasy bronili i czcili jego pamięć. Zakończył zaś słowy, że oszczercy scholastyków powinni zamilknąć i czoła uchylić przed hołdem, jaki oddają tym mistrzom nauki król poetów Dante i słynny żeglarz, który dał Kościołowi Amerykę.

ROZMAITOŚCI.

Kwiaty, jako ozdoba ołtarzy. Któż nie wie, jak ważne miejsce zajmuje w rzędzie stworzeń świat roślinny z swemi tajemnicami i cudami? Jest to, jak mówi Laurent w swéj pięknéj książce[1]), najzrozumialsza i najwięcéj pouczająca księga, przemawiająca potężnie do serca człowieka i oznajmiająca mu wprawdzie jako w zwierciedle i zagadce doskonałości Boże. Któż nie wie, w jakiem zachowaniu były rośliny a szczególniéj drzewa i kwiaty u Żydów i w Piśmie ś.[2]), gdzie nawet w pełnych zachwytu poezyach ich piękność opiewana[3])? Kwiaty stanowią też główny przedmiot chrześciańskiéj symboliki. „Kwiaty, powiada Laurent (l. c.), w swéj wspaniałości barw i woni są objawami piękności Boskiéj, oznaką Jego łaskawości, rękojmią Jego dobroci, obrazem Jego «dawnych wiernych myśli» (Izaj 29, 1). Dla tego dajemy w podarunku kwiaty tym, których kochamy, chcąc im dać to, co uważamy za najlepsze i najszlachetniejsze... ztąd też kwiaty obok światła i kadzidła mają liturgiczne znaczenie." Kościół przyznaje Maryi za ozdobę najwonniejsze kwiaty. Jest Ona lilią pomiędzy cierniami, różą mistyczną itd. Średniowieczni artyści, co stworzyli tyle wspaniałych, dzisiaj jeszcze podziwianych dzieł sztuki, wyzyskiwali jak najobficiéj do ornamentyki téj symboliki kwiatów. Uczucie religijne chrześcian przyznało téj pełnéj myśli roślinie, która jako niema wielbicielka Boga w świątyni nabożeństwo upiększa i podnosi, ważne miejsce. To też kwiaty zażywały w służbie Bożéj wysokiego znaczenia od samego początku Kościoła. W pierwszych wiekach, kiedy jeszcze żadna ozdoba, żaden krzyż, ni świecznik nie mógł przystrajać ołtarza, mógł przynajmniéj bukiet kwiatów, lub też wieńce z liści zielonych zdobić ołtarz. Chrześcianie przychodzili na nabożeństwa w dni świąteczne z bukietami i wieńcami kwiatów i składali je na grobie męczenników, służącym za ołtarz. Kościół w swych rubrykach, jakkolwiek surowym jest co do przepisów względem całego stroju ołtarzy, kwiatom miejsce honorowe przeznaczył. *Caeremoniale Episcop.* pozwala stawiać pomiędzy lichtarzami naczynia z wonnemi kwiatami lub bukiety sztuczne wyrabiane z jedwabiu: „Sed et vascula cum flosculis frondibusque odoriferis seu serico contextis studiose ornata adhiberi poterunt" (*Caer Episc.* I cap. 12 n. 12). Tylko przed drzwiami tabernakulum, jak nie wolno stawiać tablic z kanonem, tak i wazonów z kwiatami, aby nie zasłaniały drzwi tabernakulum, mające być przyozdobione w obrazy, i nie zawadzały przy otwieraniu tabernakulum. W nowszych czasach miejsce naturalnych kwiatów zajęły wszędzie prawie sztuczne. Wzmiankę najpierwszą o sztucznych, z jedwabnych materyi wyrabianych kwiatach, znajdujemy w *Caerem. Episc.* Klemensa VIII (1600), gdzie wypowiedziane jest zezwolenie na zastępowanie świeżych kwiatów sztucznemi, „aby przy oziębieniu dawniejszego zapału nie stał się ołtarz bez ozdoby kwiatów pustym i gołym." To pozwolenie wyzyskiwano coraz więcéj, aż doszło w naszych czasach do tego wyrabiania bez gustu i artyzmu kwiatów z bawełny, papieru, drzewa, wosku itd. w najrozmaitszych formach i najjaskrawszych barwach, które dzisiaj niemal we wszystkich kościołach używane bywają. I żeby to jeszcze były przynajmniéj zawsze bukiety kwiatów! Często są to powycinane w esy floresy wstęgi zielonego, czerwonego i żółtego papieru, powiewające ze szczytu tabernakulum, około lichtarzy, monstrancyi, tak że ołtarz, mający pobudzać do nabożeństwa, tylko roztargnienie sprawia, gdyż więcéj jakiemu magazynowi mód, lub budzie jarmarcznéj jest podobny. Reichensperger, wielki znawca sztuki, gani stanowczo w jednem ze swych dziełek o sztuce (*Fingerzeige für Kunst etc.* pag. 93) te bezmyślne płody przemysłu, rozpościerające się dzisiaj po kościołach, a nieodpowiadające wcale powadze domu Bożego. — Jakkolwiek wazony z kwiatami, wyrabianemi z jedwabiu, mogą służyć do ozdoby ołtarza, to jednak, jak mówi synod pragski, odbyty 1868, którego uchwały Rzym potwierdził, kwiaty naturalne pachnące zasługują na pierwszeństwo: „Etsi vasa cum flosculis serico contextis ad ornanda altaria bene inservire queant, flores tamen horti frondesque odoriferae melius convenire videntur." Sztuczne kwiaty, udawające tylko pozór życia, po większéj części bezmyślny wyrób mody, niezdolne przemówić do serca ludzkiego i nastroić go do prawdziwego nabożeństwa. Również i ze względów praktycznych polecać ich nie można, gdyż wilgoć po kościołach, wyziewy tłumów zebranych na nabożeństwa, promienia słoneczne wnet i najpiękniejsze świecidełka przemienia w wyblakłe i zakurzone szmaty. Nadto postawiane zwykle obok świec na ołtarzach łatwo zapalić się mogą od iskier lub płonących kawałków knota spadających ze świec, przez co stają się często powodem strachu i zamięszania w kościele. I naturalne kwiaty mają swe ujemne strony. Silny zapach niektórych rodzajów kwiatów, jak lilii, jasminu itd., sprawia celebransowi i niekiedy świeckim, jeśli kościółek jest ciasny, ból głowy i słabości; w wilgotnych kościołach, które nie bywają należycie przewietrzane, poczynają w wodzie stojące kwiaty prędko psuć się i gnić, i często wraz z wodą, która nieodnawiana wnet się też psuje, niemiły wydają z siebie zapach. Również gdy kwiaty zwiędną, brudzi się ołtarz spadającym z nich pyłem, lub łodygami mokremi, wypadającemi z wazonów. W czasie zimy trudności są jeszcze większe. — Kwiaty w doniczkach nie zawsze też mogą zastępować bukiety kwiatów ogrodowych lub polnych, gdyż często nie znoszą kadzidła, dusznego powietrza podczas upałów latowych, a już w czasie mrozów wcale nie mogą być użyte. Nadto polewanie doniczek wodą grozi również zabrudzeniem ołtarzom. Mimo jednak wszelkich trudności i niedogodności przy ozdabianiu ołtarzy kwiatami naturalnemi, pozostaje zawsze życzeniem Kościoła, odpowiada duchowi religijnemu, uczuciu pobożnemu chrześcianina, wymaga też zmysł piękna i gust estetyczny, aby tylko pełne myśli i wyrazu żywe kwiaty używane były do przyozdabiania św. miejsca ofiary i domu Bożego. Ztąd wszelkie inne surrogaty z papierowych szmatów winny być usuwane. — Osławiony synod w Pistoja, znany ze swych jansenistowskich uchwał, chciał usunąć z ołtarzy wraz z relikwiami i kwiaty. Pius VI nazwał w swéj bulli *Auctorem fidei* z r. 1794 zdanie to temeraria, sprzeciwiające się pobożnéj tradycyi kościelnéj. W następnym nrze podamy kilka wskazówek, jak kapłan, dbający o ozdobę swego domu Bożego, przystrajać go może w każdéj porze roku roślinnością.

[1]) *Geheimnisse Marien's* II p. 232. — [2]) vide Esdras VIII, 13; Levit. XXIII. 40; porów. Allioli *Relig. Alterthümer.* — [3]) Pieśń nad Pieśniami IV, 2; Eccl. XXIV 17 i wiele innych.

Koresp. Red. *Ks. Roż. w Bl*: Otrzymaliśmy i załatwimy.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.